Nr. 177. Kraków, Wtorek 7 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 61.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

W obronie prawdy.

I.

Za artykuł, umieszczony w Nrze 158 *N. R.*, pod napisem: „Panslawizm w Akademii umiejętności“, spotkał nas ciężki wyrok potępienia w sekcyi językowej II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich we Lwowie. W motywach tego wyroku powiedziano: a) iż artykuł nasz zawierał twierdzenie, jakoby p. Stefan Ramult w książce swej p. t. „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“ usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia umiejętności popierała go niejako w tej dążności — a dalej dodano od siebie twierdzenie, b) iż autor artykułu wspomnianego postawił całkiem niedwuznacznie p. Stefana Ramulta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na Akademię umiejętności w Krakowie rzucił podejrzenie tolerowania dążności, z nauką nic wspólnego nie mających...

To motywowanie wyroku potępiającego wygląda tak, jak gdyby nasz potępiony artykuł rzeczywiście zawierał twierdzenie pod a) przytoczone — a zarazem dostarczał jasnych i niezbitych podstaw na sformułowanie twierdzenia pod b) przytoczonego.

Na to musimy śmiało oświadczyć, że ani do pierwszego motywu ani do drugiego nie było i niema żadnej podstawy. Nigdzie w całym artykule inkryminowanym nie powiedziano, iż autor Słownika pomorskiego czyli kaszubskiego, p. St. Ramult usiłuje szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, nawet do domysłów podobnego rodzaju niema podstawy w artykule, ale z toku i tonu jego wynika, i na taki wniosek zupełnie się piszemy, — że ten słownik może szerzyć bałamutne a wielce zgubne mniemanie swojem śmiałem a bezpodstawnem twierdzeniem, iż lud na Pomorzu i na Kaszubach nie był i nie jest polskim, lecz odrębnym narodem.

Przeto nie o szerzenie idei panslawistycznej na Kaszubach przez książkę p. St. Ramulta chodziło, bo przecież trudno przypuścić, iż owa książka dostanie się w tysiącach, a choćby tylko w setkach egzemplarzy do rąk ludu na Kaszubach, — lecz o szerzenie fałszywych twierdzeń o Kaszubach. A te twierdzenia, mające wiele pozorów naukowych, dostawszy się do rąk ludzi, którzy stoją w usługach polityki, na rozbicie i zgubę narodu polskiego wymierzonej, dostarczą im broni tem zgubniejszej, że została ukuta niepotrzebnie pod opieką Akademii umiejętności w Krakowie.

Dla rozbicia narodu polskiego wrogowie wymyślają już różne narzędzia, nie brak nawet dzieł historycznych, etnograficznych i lingwistycznych, pisanych z umyślnym zamiarem rozbicia narodu. Na Kaszubach starano się nawet utworzyć osobną literaturę przez pisanie dziełek językiem to do czeskiego, to do rosyjskiego nagiętym. I takie to dziełka dostarczyły p. St. Ramultowi głównego materyału do jego „Słownika“. Skutkiem tego „Słownik“ ten jak w przyszłości może dostarczać argumentów na rozbicie narodu — tak aprobował dotychczasowe z wyraźną panslawistyczną tendencyą czynione zabiegi literackie — i przez tę aprobatę dodał nieopatrznie wrogom narodu otuchy.

Taka była myśl zasadnicza naszego artykułu.

W komunikacie urzędowym, podpisanym przez przewodniczącego w sekcyi, prof. J. Baudonina de Courtenay, powiedziano, że sprawę rozpatrzono dokładnie. Trudno dać temu wiarę. Gdyby sekcya rzeczywiście dokładnie rozpatrzyła się w tej sprawie, to jest — gdyby była poznała dokładnie całą osnowę artykułu, byłaby odmówiła swej zgody na takie motywowanie, bo ono nie ma podstawy.

Według naszych informacyj członkowie sekcyi językowej zostali znienacka zaskoczeni rezolucyą wyroku, przez p. przewodniczącego sformułowaną i motywowaną, sprawa ta bowiem nie była na porządku dziennym zjazdu, ani później nie była wcześnie zapowiedzianą.

Jeżeli uchwała wyroku zapadła jednogłośnie, to stało się chyba tylko z dobrej wiary w motywa p. przewodniczącego i z kurtoazyi dla niego, zwłaszcza że w swojem przedstawieniu rzeczy — według naszych informacyj — bardzo gorąco stawał w obronie Akademii.

I to nas wielce dziwiło, bo na tej samej sekcyi p. Baudouin de Courtenay w referacie własnym, pod napisem: „Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię umiejętności w Krakowie“, zarzucał tejże Akademii, że swoje uchwały październikowe ułożyła „nieumiejętnie, nieodpowiednio i niewyczerpująco“, że uchwały jej w wielu wypadkach są „wręcz sprzeczne z wynikami badań językowych“ — że rozmijają się z nauką i praktycznością, a wszędzie grzeszą zupełnie nienaukowem formułowaniem.

Jest to tem dziwniejszem że cały referat wyżej wspomniany, poświęcony w znacznej części ostrej krytyce czynności Akademii, trzymany jest w takim tonie, jakby chodziło o poniżenie powagi Akademii. I jakże z tem pogodzić z drugiej strony ten zapał, z jakim p. prof. Baudouin stanął w obronie tejże Akademii, chociaż rzekoma napaść na nią skierowana w istocie swej była o wiele — wiele — skromniejszą od napaści jego własnej, a pochodziła z pobudek również o wiele — wiele wyższych i ważniejszych, niż jego pobudka ortograficzna.

Zaznaczyliśmy wyżej nasze wątpliwości o dokładności urzędowego komunikatu twierdzącego, jakoby sprawa była dokładnie rozpatrzona. Wyroku na nas ferowanego nie uważamy bynajmniej za ostatni i nieodwołalny; — na sędziów wzywamy wszystkich, którzy się tą sprawą tak ze stanowiska naukowego, jak narodowego, — jednak głównie z naukowego — bez uprzedzenia zechcą zająć, — a z pomiędzy tych wezwanych nie wykluczamy wcale tych, którzy wtedy zasiadali w sekcyi, kiedy się ona pod kierownictwem p. Baudouina de Courtenay, rosyjskiego radcy stanu, bez przygotowania zamieniła w trybunał, twierdzimy bowiem, że byli źle poinformowani.

Nim taki nowy wyrok zostanie wyrzeczony na podstawie nowego, prawdziwie dokładnego rozpatrzenia sprawy, uważamy za stosowne podać do wiadomości zdania i sądy, jakie o „Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego“ były wypowiedziane przed artykułem inkryminowanym, umieszczonym w *N. Ref.*, przez pisarzy, którzy do roztrząsania i oceniania prac tego rodzaju jako specyaliści w językoznawstwie zdają się być powołani i uprawnieni.

Kwestya to ważna tak pod względem naukowym, jak narodowym. W motywach wyroku powiedziano, że dążności, (których tolerowanie zarzuciliśmy Akademii) z nauką nic wspólnego nie mają.

Czy panowie wyrokujący w sekcyi — a na ich czele p. Baudouin de Courtenay — nie wiedzą, że cała długa i systematycznie prowadzona akcya panslawistyczna wysila się przedewszystkiem na wyszukanie jakichś podstaw naukowych, choćby tylko pozornych, czyto z dziedziny rozwoju dziejowego, czy z etnografii, czy z ustroju społecznego, aby do nich nawiązać sieć dalszych intryg? Czyż im nieznane specyalne instytucye niby-naukowe na to ustanowione, aby dzieje fałszowały na użytek polityki państwowej?

Uczeni są niestety także ludźmi — nieraz nawet bardzo zawziętymi i zaślepionymi, — i oddają się nieraz w służbę polityki. Znane to rzeczy z czasów dawniejszych, a najwięcej może z czasów świeższych, zwłaszcza te, które były i są skierowane szczególnie na pognębienie i rozerwanie narodu polskiego. Jak wobec tego można było w wyroku twierdzić, że dążności (panslawistyczne w tym razie — a ogólnikowo mówiąc polityczne) z nauką nic wspólnego nie mają, — co poniekąd wychodzi na twierdzenie, że badania naukowe nie mają nic wspólnego z polityką że na nią żadnego wpływu nie wywierają, żadnych usług jej nie wyświadczają, tego zaiste nie pojmujemy. Twierdzenie w tym ustępie wyroku wyrażone, jest nietylko płytkie wobec tego, co o życzliwym sojuszu między pewnego rodzaju badaniami naukowemi a polityką powszechnie jest wiadomem, ale jest wprost bolesne wobec groźnych pokus, jakie pewien gatunek uczonych rosyjskich — a po części niemieckich — w usługach polityki stawia narodowi polskiemu.

Że nie wszyscy polscy uczeni specyaliści podzielają zdanie w owym ustępie wyroku wyrzeczone, tego jesteśmy pewni. A że sąd nasz o Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego, oraz o Kaszubach wogóle nie jest wyłącznie nasz i *Przeglądu Powszechnego*, to wypada obszerniej wyłuszczyć, — nie dlatego, aby przez zacytowanie innych, którzy przed nami jeszcze swoje zdanie wypowiedzieli, naszą winę zmniejszyć, — bo my poruszenie tej sprawy poczytujemy sobie nie za winę lecz za zasługę — ale dlatego, aby i pod tym względem wykazać, że wyrok był nietylko nieuzasadniony i dorywczy, ale nadto jednostronny — tj. stronniczy.

Pod tym względem powołujemy się na recenzye „Słownika“, napisane przez innych rzeczoznawców.

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 5 sierpnia.

(Zjazd gorzelników. — Zjazd członków straży skarbowej. — Komitet „Kółek rolniczych“. — Zjazd Tow. „Rodzina“.)

(W. Dbr.) Przy udziale około 100 uczestników rozpoczął się dziś w gmachu politechniki zjazd gorzelników. Poprzednio odbyło się nabożeństwo w kościele Maryi Magdaleny.

Zgromadzenie zaś zagaił prof politechniki Pawlewski, poczem objął przewodnictwo prezes Towarzystwa gorzelniczego p. Hordyński i zaznaczył podwójne znaczenie obecnego zjazdu, odbywa się on bowiem w czasie wystawy krajowej, na której dział gorzelniczy jest bardzo dobrze reprezentowany. W zeszłym roku gorzelnicy nasi wysłali delegatów na zjazd do Poznania, na obecnym zaś zjeździe gośćmi są Poznańczycy. Wszystkie zaś czynniki razem — kończył mowca — składają się na to, aby zjazdowi temu nadać niepospolitą wagę.

W tem miejscu odstąpiono od porządku dziennego, urządzając serdeczną owacyę prezesowi p. Hordyńskiemu, z powodu 35-lecia zawodowej jego pracy. Do jubilata przemówił prof. Kisieliński i w gorących słowach zaznaczywszy, że on był duszą Towarzystwa, on głównym organizatorem zjazdów i niezmordowanym pracownikiem, wręczył mu imieniem członków Towarzystwa album z fotografiami, jako znak ich wdzięczności, a miłą pamiątkę wspólnej pracy. Oklaski żywe zebranych towarzyszyły wręczeniu albumu.

Następnie zabrał głos p. Jenik z Bołszowca i odczytał pismo Wydziału krajowego, który z powodu jubileuszu p. Hordyńskiego wyraził mu uznanie za pracę zawodową, na stanowisku prezesa Towarzystwa i na długoletniem stanowisku profesora gorzelnictwa w wyższej szkole rolniczej w Dublanach. *(Oklaski)*

P. Hordyński wzruszony podziękował za te dowody uznania jego pracy, a następnie zaprosił delegatów poznańskich, prof. Pawlewskiego i innych do zajęcia miejsc honorowych.

P. Piechurski z Poznania podziękował, że nasi gorzelnicy zawiązali z Wielkopolską stosunki, wysyłając na zjazd tamtejszy swoich delegatów i życzył pomyślnych wyników obrad.

P. Ihnatowicz natomiast, jako właśnie jeden z owych delegatów wysłanych do Poznania, podziękował publicznie Poznańczykom za serdeczne przyjęcie.

P. Domański z Chlebowic wniósł, aby dla trwałego uczczenia jubileuszu p. Hordyńskiego utworzono fundacyę jego imienia, mianowicie stypendyum dla synów członków Towarzystwa. *(Oklaski.)*

P. Jenik zaproponował podziękowanie członkom protektorom Towarzystwa. Przyjęto. Oprócz tego uchwalono wysłać deputacyę do członków Wydziału krajowego pp. Tadeusza Romanowicza i J. Wereszczyńskiego z podziękowaniem za gorliwe popieranie w kraju naszym przemysłu gorzelniczego.

Sprawozdanie za rok ubiegły odczytał sekretarz p. Michalewicz. Towarzystwo liczyło członków 203. Dochody wynosiły 873 złr., rozchody 824 złr., pozostała więc nadwyżka w kwocie 48 złr. Budżet wydawnictwa *Gorzelnika* wykazał wydatki w kwocie 817 złr., dochody 841, pozostaje więc 24 złr. nadwyżki.

Sprawozdanie przekazano komisyi rewizyjnej, złożonej z pp. Titowskiego, Morawskiego i Buchhelta.

Z kolei nastąpił odczyt p. Kazimierza Hordyńskiego „o próbach zbiorowych z kwasem fluorowodowym w gorzelni w Siebieczowie od 15 maja do 20 czerwca bieżącej kampanii“. Mowca wykazywał wielkie korzyści, jakie wynikają z zastosowania w gorzelnictwie kwasu fluorowodowego, który niszczy przedewszystkiem szkodliwe przy fermentacyi grzybki. Niestety wynalazek ten jest opatentowany i każdy, chcący używać kwasu fluorowodowego, musi się opłacać fabryce p. K. Rosenzweiga w Donaufeld-Florisdorf.

Mowca więc zaproponował, aby wybrano komisyę, którąby po naradzie z p. Rosenzweigiem mogła zaproponować, czyby Towarzystwo nie mogło nabyć zbiorowo tego patentu dla siebie. Przemawiał w tej sprawie jeszcze p. Rosenzweig po niemiecku, a do komisyi wybrano pp. Hordyńskiego, Kisielińskiego, Ihnatowicza, Siedleckiego, Pichuckiego i Jenika.

Nakoniec wniosek p. Domańskiego w sprawie utworzenia fundacyi imienia Hordyńskiego przekazano wydziałowi.

Dalsze obrady jutro o godzinie 10, przedtem jednakże zbierze się komisya dla narad z p. Rosenzweigiem.

Dziś popołudnie obrócono na zwiedzenie wystawy. O godzinie 4 zebrali się uczestnicy przed pawilonem przemysłowym, gdzie ich imieniem komitetu wystawowego powitał wice-prezes hr. Stanisław Badeni.

Równocześnie niemal z poprzedniem odbyły się jeszcze dwa zgromadzenia. Mianowicie Zjazd straży skarbowej i komitetu „Kółek rolniczych“. Członkowie Zjazdu straży skarbowej najpierw o godzinie 9 byli na nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, następnie zebrali się w sali „Frohsinnu“. Zagaił obrady starszy komisarz p. Malinowski imieniem komitetu zajmującego się utworzeniem „Towarzystwa wzajemnej pomocy straży skarbowej“, następnie pod przewodnictwem starszego komisarza p. Schwarza przystąpiono do wyboru delegatów z poszczególnych okręgów. Mianowicie dla zrównoważenia szans wybrano z każdego okręgu jednego urzędnika, jednego respicyenta i jednego starszego strażnika, którzy będą mieli głos decydujący w kwestyi statutów mającego się zawiązać Towarzystwa.

Następnie objął przewodnictwo starszy komisarz p. Malinowski i przedstawił zgromadzonym ogólną treść statutu Towarzystwa, którego celem i zadaniem jest wzajemna pomoc członków straży skarbowej, a na zasadzie wzajemnego ubezpieczenia i oszczędności. Po dyskusyi nad odczytanemi wnioskami przeszło zgromadzenie do obrad poufnych, dotyczących przedewszystkiem zwiedzenia wspólnego wystawy. Mianowicie dziś po południu udali się uczestnicy na wystawę, fotografowali się wspólnie, a wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy bankiet. W zjeździe bierze udział 97 uczestników. Telegramów i listów gratulacyjnych nadesłano z różnych okolic kraju 17. Ze strony dyrekcyi skarbowej jako delegaci brali udział w obradach pp.

TAJNA MISYA.

Przez

H. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

18 (Ciąg dalszy).

Czerwona twarz generała rozpromieniła się z radości.

— Czy rzeczywiście moja nieobecność wydawała się pani długą?

— Tak długą, iż zaczęłam przypuszczać, że jakaś piękna dziewica z nad Newy rozgościła się w sercu pana.

Spojrzał na nią z czułym wyrzutem w małych kałmuckich oczach.

— Boska Biruto! obrażasz twego sługę pokornego takiem przypuszczeniem. Wszak pani dobrze wiesz, że w mojem sercu już nie ma miejsca dla nikogo.

— Nic nie wiem, i niczemu nie wierzę, dopóki się nie dowiem, co pan robiłeś — powiedziała hrabina, odwracając głowę z udanym chłodem.— Zostałeś pan trzy tygodnie w Petersburgu, a pierwotnie była mowa tylko o jednym.

— Bo mnie minister wojny zatrzymał; życzył sobie, abym osobiście wręczył papiery generał-gubernatorowi.

— Cóż to są za papiery?

— Nowy plan mobilizacyi wojsk w Polsce. Takich papierów nie mógł minister powierzyć lada komu.

Generał przy tych słowach wyprostował się i uśmiechnął z dumą.

— Więc to o to chodziło? — rzekła Biruta zamyślona i umilkła, nie zdając się zwracać uwagi na ogniste spojrzenia generała, skierowane ku niej.

Nagle rzekła głośno: — A więc generał musi się stawić u generał-gubernatora?

— W południe — dodał z żałosnem spojrzeniem, — za pięć minut muszę pójść. — Przyszedłem, żeby oddać naszyjnik.

— Naszyjnik? gdzież on jest, zupełnie o nim zapomniałam.

Wasiljew otworzył skórzane pudełko; na czerwonym aksamicie leżał naszyjnik z lapis lazuli w kształcie gałeczek, połączonych z sobą złotemi łańcuszkami wytwornej roboty.

— Wywiązał się pan zakomicie z mojego polecenia i nie wiem, jak panu okazać moją wdzięczność.

— Niech mi pani pozwoli prosić o nagrodę.

— Jakiej pan żąda?

— Niech pani pozwoli mi założyć sobie naszyjnik.

— Chętnie, proszę niech pan okaże swoją zręczność — powiedziała hrabina Masałowska, stojąc przed wielkiem lustrem. — Zobaczymy, czy pan ma zdolności na pannę służącą.

Stary żołnierz oddychał szybko; ręce mu drżały. Biruta przypatrywała się sobie w lustrze; w tej chwili niebieski naszyjnik spoczął na białym batyście, i druga twarz odbiła się w zwierciedle. Generał nie mógł zapiąć naszyjnika, pochylił się nad białą szyją, którą dobrze było widać przez cieniuchny szlafroczek, a ręce mu drżały jak w febrze.

— Czy zameczek zepsuty generale? Jakoś pan niezręcznie bierze się do roboty.

Wasiljew pochylił się jeszcze bardziej i jakby pod wpływem niepokonanej siły przycisnął usta do białego ramienia, wąsy przylgnęły tak mocno, że przeniknęły delikatną tkaninę. Biruta odskoczyła gwałtownie, a naszyjnik upadł z brzękiem na podłogę. Oczy jej zapłonęły gniewem, a pierś dyszała z oburzenia. Nadludzkim jednak wysiłkiem powstrzymała się i niemal spokojnym rzekła głosem:

— Panie generale, jesteś pan nadto śmiałym!

Wasiljew niezrozumiale bełkotał, ale nie obiecywał poprawy. W tej chwili zegar uderzył trzy kwadranse na dwunastą.

— Spóźni się pan do generał-gubernatora — zawołała hrabina.

Wasiljew przycisnął rękę do czoła z roztargnieniem, widocznie zapomniał o wszystkiem.

— Nie wiem, gdzie mój hełm — i wyciągnął rękę, nie widząc nic przed sobą.

— Leży tutaj — rzekła Biruta podając mu hełm z białym pióropuszem.

Mechanicznie wziął go z jej rąk, powstał i dopiero u progu odwrócił się i rzekł:

— Czy wolno mi powrócić? — Przecież pani nie odmówi tej łaski swemu niewolnikowi.

— Niech pan wraca — odparła z uśmiechem, w którym nie było ani cienia gniewu.

ROZDZIAŁ XVII.

Mobilizacya.

Gdy generał Wasiljew wyszedł, Biruta podniosła naszyjnik i oglądnęła, czy się nie zepsuł upadając na ziemę. Stała chwilkę przed lustrem, trzymając go w ręku i przebierając palcami gałki, jak gdyby odmawiała różaniec. Teraz dopiero przekonała się, że Wasiljew zupełnie był w jej ręce i zastanawiała się, jak z tego skorzystać.

— Szkoda, że się dziś tak spieszył, jeszcze pół godziny, a byłabym wszystko wiedziała. Na przyszły raz pewnie się dowiem, gdybym nawet jeszcze raz musiała znieść taką zniewagę. Ale to przecież wstrętne, okropne! — zawołała, zasłaniając twarz rękami i oblała się rumieńcem na wspomnienie tego, co zaszło.

Przysunęła się do lustra i obnażyła ramię, którego się usta starego rozpustnika dotknęły, jak gdyby się obawiała, że pozostawiły plamę po sobie. Biruta nietylko była dumną, ale i skromną, chociaż skromność jej była raczej wynikiem poczucia godności własnej, niż niewinności. Nigdy nie była w takiem położeniu i było jej ono wstrętnem; musiało być, bo kochała Romana całą potęgą silnej natury, tak długo pozbawionej swych praw.

— Gdyby to Roman wiedział — rzekła, kładąc rękę na białem swem ramieniu. Nie było plamy, ku wielkiej jej radości. — Wszystko to robię dla Romana. Chcę zdobyć dla niego sławę i zaszczyty, a nagrodą ma być szczęście nas obojga; czyż to nie warte poświęcenia? Zniosłam zniewagę dla niego, a zarazem pomszczę się krzywd mojego ojca.

Biruta mówiła szczerze. Nie widziała nic nielogicznego w swem postępowaniu. Przyzwyczajona do spełnienia każdego życzenia, nie pomyślała nawet, że szczęście jej mogło być zupełnie niezależnem od spełnienia jej planów; nie zastanawiała się nad tem, że chęć pomszczenia ojca przychodziła trochę za późno.

Miała przeprowadzić trudną polityczną sprawę, a przekonanie, że dla zwykłej kobiety było to rzeczą niewykonalną, dodawało jeszcze uroku.

Wychowała się między dyplomatami, więc też tego rodzaju rzeczy nie były jej obce; przywykła do krętych dróg, a więc proste wydawały jej się powszedniemi i nudnemi.

Z naszyjnikiem w ręku odwróciła się od lustra, aby go włożyć do pudełka, gdy wtem na stole spostrzegła tekę generała, którą z sobą przyniósł, a która, jak wiedziała, zawierała ważne dokumenta z ministeryum wojny. Wasiljew miał je wręczyć generał gubernatorowi. Rozkochany, zapomniał o najgłówniejszym przedmiocie, z którym miał pójść do generał-gubernatora.

Biruta zdumiała na widok teki. Czy to być mogło? Czy to było podobnem, aby jej los włożył w ręce to, czego najbardziej pragnęła. Nad tem właśnie rozmyślała i tygodnie a może i miesiące intryg miały dopiero dać jej treść tej teki, którą trzymała w ręce.

Położyła rękę na niej i w tej chwili zastanowiła się nad całą doniosłością czynu, który miała spełnić. Zdrada stanu! oto zbrodnia, o którą ją oskarżą, jeśli się sprawa wyda. Zdrada stanu, to znaczy więzienie, hańba, Sybir, a może i śmierć. To skutki, jakich należy się spodziewać w Rosyi.

Biruta usunęła rękę na tę myśl, ale już w następnej chwili pochwyciła stanowczo tekę. Postanowienie było powziętem. Zdrada stanu! I czemuż się wahać, jeśli ją to ma doprowadzić do celu? Nie była jedną z tych kobiet, które lękają się słów. Dla miłości Romana gotową była popełnić zdradę stanu.

Nie było czasu do stracenia. Minuta opóźnienia mogła zniweczyć wszystko. Ukryła tekę pod szlafroczkiem i niepostrzeżenie weszła do sypialni. Włożyła ją do szuflady, zamknęła na klucz i zadzwoniła na służącą.

Zręczna Francuzka nie zdołała jeszcze upiąć płowych włosów hrabiny, gdy się dał słyszeć turkot zajeżdżającego powozu. Zapukano do drzwi i służący zameldował, że generał Wasiljew prosi o chwilę rozmowy w ważnym interesie.

— Powiedz, że się ubieram, ale zaraz przyjdę — odpowiedziała Biruta, przyczesując sobie grzywkę.

Dopiero za chwilkę weszła do pokoju, ubrana w kostyum spacerowy, okryta mantylką koronkową. Generał przechadzał się, rozdrażniony niesłychanie, po przedsionku. Mówił niewyraźnie, a był czerwony, aż prawie siny.

— Gdzie moja teka? — zawołał, nie czekając, aż Biruta zejdzie ze schodów.

Spojrzała na niego, doskonale udając zdziwienie.

— Jaka teka?

starsi inspektorowie J. Dobija i Fr. Josse. Obrady pociągną się przez dnie 6, 7 i 8 b. m. Następne posiedzenie jutro od godziny 9 rano do 3 po południu.

Posiedzenie komitetu „Kółek rolniczych“ odbyło się w małej sali ratuszowej o godzinie 10 rano. Potrwało ono niedługo. Uchwalono wystosować do lwowskiej Rady miejskiej list z prośbą, aby wszystkich uczestników „Zjazdu Kółek rolniczych“, który się odbędzie we wrześniu, uznała za gości miasta Lwowa. Przystąpiono potem do ułożenia programu obrad zjazdu. Jednakże przedmiotu tego nie wyczerpano, odraczając dalsze obrady do środy dnia 8 b. m. do godziny 6-tej wieczór.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7 rozpoczęło się jeszcze jedno zgromadzenie w lokalu Izby rękodzielniczej, mianowicie zjazd delegatów Towarzystwa „Rodziny“. Przewodniczył wiceprezes wydziału p. Mikuliński. Na porządku dziennym były zmiany statutu, których się wielu członków domagało, lub wydział uznał za potrzebne przedłożyć zgromadzeniu. Zmiany uchwalono. Dziś zwiedzanie wystawy.

Bułgarya a Rosya.

Wysłany do Bułgaryi korespondent *Now. Wremia*, znany pod pseudonimem „Old gentleman“, z powrotem zatrzymał się w Wiedniu i w dłuższej rozmowie z redaktorem jednego z pism miejscowych wypowiedział wrażenia swe o obecnych stosunkach bułgarskich i o zapatrywaniach sofijskich mężów stanu na szanse zbliżenia Bułgaryi do Rosyi. Uwagi Moskala o Bułgaryi są pod niejednym względem interesujące.

„Old gentleman“ zaznaczył przedewszystkiem, że wysłany został nie bez zgody rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, które chciało mieć nareszcie jakieś autentyczne wiadomości o Bułgaryi, gdyż przez ostatnich lat ośm zarówno dyplomacya rosyjska jak prasa na błędnych polegać musiała informacyach. Bułgarscy emigranci, przebywający w Rosyi, nie zasługują wcale na wiarę, — a dobro własnej ojczyzny każdej chwili gotowi własnym interesom poświęcić. Znana broszura Benderewa „Prawda o Bułgaryi“ powinnaby raczej mieć tytuł „kłamstwo o Bułgaryi“; przekonałem się osobiście, że twierdzenia Benderewa są rażąco sprzeczne z prawdziwym stanem rzeczy. Ponieważ w Rosyi rozpowszechniła się o Bułgaryi możliwie najgorsza opinia, myślałem, wybierając się do księstwa, że dziki kraj oglądać będę. Z chwilą jednak, gdym wstępował na bułgarską ziemię, musiałem zmienić błędne z gruntu zapatrywanie.

Bułgarya jest państwem znakomicie uporządkowanem. Ład wzorowy i spokój panuje tam, jak w każdem innem zachodnio-europejskiem państwie. Naród bułgarski jest politycznie dojrzały, przenosi nadewszystko porządek i spokój, dąży do naturalnego rozwoju swych sił duchowych i materyalnych. Tem się tłómaczy, że Bułgarzy przez ośm lat wytrzymać mogli spokojnie terorystyczny rząd Stambułowa. Znosili go, gdyż zapewniał im spokój na zewnątrz. Natomiast gwałty i despotyzm Stambułowa w stosunku do ludu bułgarskiego urągają, zdaniem „Old gentlemana“, wszelkiemu opisowi. Sam widziałem posłów bułgarskich z wydartemi brodami i wybitemi zębami, którzy to wszystko zawdzięczać musieli ludziom Stambułowa. Że książę Ferdynand bułgarski, gentlemen w każdym calu, mógł Stambułowa tak długo ścierpieć przy sobie, to tem się tłómaczy, że Stambułow umiał utrzymanie się swoje przy rządach ściśle związać z utrzymaniem dynastyi. Stanowisko jego zachwiało się dopiero z chwilą ożenienia się ks. Ferdynanda.

Następnie potoczyła się rozmowa o szczegółach dymisyi Stambułowa, o którym pisarz moskiewski wyraża się z otwartą niechęcią i złością. Upadek Stambułowa miał — jego zdaniem — wywołać w całym kraju niesłychaną radość, osoba jego miała być do tyla zagrożoną że Stambułow w dniu rozruchów chciał umknąć w kobiecem ubraniu, przeszkodził mu w tem jednak jakiś urzędnik rządowy. „Obecny rząd w Sofii nie pozwoli ujść Stambułowowi z Bułgaryi, przeciwnie, postawi go w stan oskarżenia, aby go na zawsze uczynić uiemożliwym. Dziś już za 70 z górą występków ma Stambułow odpowiadać. Ale i bez tego jest on już stracony, nie posiada w narodzie ani sympatyi, ani stronnictwa, a w Bułgaryi opinia publiczna robi politykę, a nie odwrotnie.

Z kolei przeszła rozmowa na prądy moskalofilskie, nurtujące w Bułgaryi. „W Bułgaryi niema moskalofilów, którzyby dążyli do oddania księstwa w dłoń Rosyi; pragną oni jedynie utrzymania przyjaznych z Rosyą stosunków“. O przywróceniu wpływu rosyjskiego w Bułgaryi, tak jak to pojmuje prasa zachodnio europejska, niema mowy. Samodzielność księstwa jest ideałem wszystkich Bułgarów; wszystkich stronnictw“. Tak samo nikt w Bułgaryi nie myśli poświęcać panującej dynastyi przyjemnym stosunkom z Rosyą. „Obecni członkowie rządu zarówno jak przodownicy wpływowych stronnictw. hołdują przekonaniu. że odzyskanie przyjaźni Rosyi nie może nastąpić w żadnym razie na koszt autonomii i dynastyi bułgarskiej“.

Stoiłow, szef nowego gabinetu w Sofii, jest na wskróś Europejczykiem, który ani do Austro-Węgier, ani do Rosyi, ani do żadnego innego mocarstwa nie czuje szczególnej sympatyi. Jeśli pragnie i chce zbliżyć się do Rosyi, to wcale nie za cenę autonomii księstwa. Tak samo zapatrują się też inni członkowie gabinetu. Również Karawełow, który postanowił opuścić więzienie tylko za uwalniającym wyrokiem narodu i który bez wątpienia za męża przyszłości poczytany być może, dalekim jest od chęci okupywania rosyjskiej przyjaźni ukróceniem samodzielności Bułgaryi. Książę sam gotów jest do możliwych ustępstw, aby zjednać sobie Rosyę, oczywiście bez uszczerbku dla osobistego honoru swego i dla rzeczywistej woli narodu.

Istnieje tu zamiar zaraz po wybraniu nowego sobrania wystosować do cara adres ludu bułgarskiego, z prośbą o uznanie istniejących w Bułgaryi stosunków. Ustępstwa, jakie rząd Stoiłowa zamierza przyznać Rosyi, polegają w zapewnieniu większego wpływu rosyjskiego na oświatę i szkolnictwo w Bułgaryi, a z drugiej strony na otwarciu targów bułgarskich rosyjskiemu handlowi.

W pewnym związku poniekąd z powyższą rozmową jest list trzech emigrantów bułgarskich przebywających w Rosyi, zamieszczony w organie Stoiłowa *Swobodne Słowo*. Oświadczają oni w imieniu swojem i innych emigrantów że czekają niecierpliwie chwili przyznania amnestyi, aby tylko módz znowu ucałować ojczystą ziemię. „Wszyscy Bułgarzy, bez różnicy stronnictw — czytamy w tym liście — są przekonani, że obecna dynastya najzupełniej odpowiada życzeniom i interesom kraju polegającym na utrzymywaniu dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami“.

Swiet petersburski stara się także utorować emigrantom bułgarskim drogę powrotu do kraju. Wykazuje on, że od upadku Stambułowa bułgarscy wychodźcy bez żadnych korzyści dla siebie dążyli wszelkiemi siłami do pojednania nowego gabinetu z Rosyą. Domaga się zatem, aby tych emigrantów, przeważnie oficerów bułgarskich, których znaczna liczba kształciła się w rosyjskich zakładach wojskowych, przyjęto napowrót do armii bułgarskiej. *Swiet* jednak nie uważa i tego za dostateczną satysfakcyę dla Rosyi. Przeciwnie żąda wyraźnie, aby książę Ferdynand, jeżeli mu zależy na uznaniu caratu, poddał się ponownemu wyborowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, *6 sierpnia.*

Pomimo upałów żaden z ministrów nie wziął urlopu. Powodem tego jest praca nad ułożeniem budżetu. W ministerstwach pracują też pilnie zarówno około budżetu wspólnego, jak i około budżetu Przedlitawii. Wydatki na cele wojskowe mają być w budżecie na rok 1895 wyższe o trzy miliony. Zresztą budżet ten nie ma się zbyt różnić od poprzednika. W budżecie Przedlitawii ma wzrost dochodów wynosić 6 do 8 milionów. Takiemu samemu wzrostowi mają również uledz wydatki. Ostateczny rezultat porównania dochodów z wydatkami zależy od tego, czy podwyższenie płac urzędniczych będzie objęte budżetem na rok 1895 lub nie. Wydatek na podwyższenie tych płac obliczają od 4 do 10 milionów rocznie, w miarę tego jak będzie przeprowadzoną reforma. Na pokrycie tego wydatku ma służyć podwyższenie podatku od wódki

W Peszcie odbyło się 3 b. m. zgromadzenie pozbawionych pracy. Na zgromadzenie przybyło około 3.000 osób. Uchwalono rezolucyę wyrażającą ubolewanie, że państwo wydaje tak wielkie sumy na cele wojskowe i setki tysięcy na chów koni. Rezolucya domaga się dalej zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy, ścisłego przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym i zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania. W końcu rezolucya zapowiada, że pozbawieni pracy nie cofną się przed żadnym środkiem, aby wymusić na rządzie spełnienie tych żądań.

Z Niemiec.

Spór dziennikarski na temat niezgody między ministrem skarbu Miquelem a kanclerzem Caprivim wcale nie ustał po znanem odezwaniu się dziennika *Nordd. Allg. Ztg* Na owo odezwanie się odpowiedziały inne dzienniki i przez to zmusiły ów organ kanclerstwa odezwać się jeszcze raz w tej sprawie. Z tego ponownego odezwania się wynika jeszcze wyraźniej, że między Miquelem a Caprivim jest rzeczywiście nieporozumienie, można nawet przypuszczać, że ten spór przyczynił się tylko do zaostrzenia zatargu. Na czem się to skończy, to się okaże podczas jesiennej sesyi parlamentarnej.

W Niemczech namyślano się długo nad tem, czy pójść za przykładem innych państw w walce z anarchizmem. O to toczył się spór między dziennikami; były między niemi takie, które natarczywie upominały się o środki energiczne przeciw anarchistom; *Nordd. Allg. Ztg* łagodziły te trwogi, zapewniając, że ustawy wyjątkowe zwykle chybiają celu. Teraz przeciwnie tenże sam dziennik zapewnia, że rząd pruski zamierza ograniczyć prawo stowarzyszeń i zgromadzeń — przedewszystkiem dla ukrócenia agitacyi socyalistycznej; że z tego wyniknie w dalszej konsekwencyi jakaś wyjątkowa ustawa, wymierzona przeciw anarchizmowi, tego można oczekiwać.

Wspominaliśmy o bankructwie Grecyi i o znacznem ukróceniu praw jej wierzycieli w Europie. Takich wierzycieli jest niemało w Niemczech. Ci porozumiawszy się ze sobą ułożyli i wysłali petycyę do kanclerza z żądaniem, aby rząd nie czekając, co w tej sprawie uczynią inne państwa interesowane, wystąpił sam i aby zerwał stosunki z Grecyą, odwołując swego posła z Aten i wręczając paszporta posłowi greckiemu w Berlinie.

Czy taki środek poprawi sytuacyę finansową Grecyi i ułatwi jej rzetelną opłatę procentów, to wielce wątpliwem.

Z Paryża.

Dzienniki francuskie, nie wyłączając socyalistycznych, chwalą wyrok sądu przysięgłych, skazujący na śmierć mordercę Carnota. Skazanemu przysługuje obecnie prawo wniesienia zażalenia nieważności, ponieważ na żądanie obrony wciągnięto do protokółu sądowego, że prezydent sądu Breuillac przy zebraniu się sędziów przysięgłych, uprzedzając wyrok, wyraził nadzieję, że sędziowie z całą przykładną surowością ukarzą mordercę Carnota. Okoliczność ta, daje prawo do zażalenia nieważności, zdaje się jednakże, że Caserio nie zechce z tego korzystać.

Komisya ministerstwa wojny ukończyła pierwsze badanie wynalazku Turpina i oświadczyła się za podjęciem doświadczeń i prób z nową bronią, proponowaną przez Turpina. W sprawozdaniu swem referent komisyi powiada, że właściwie wskazówki Turpina nie uzasadniają domniemania, jakoby wynalazek jego miał dać stanowczą przewagę militarną państwu, które wynalazek ten nabędzie. A przytem Turpin nie przedstawił żadnych eksperymentalnych dowodów praktyczności swego wynalazku. Francuskie ministerstwo wojny już w 1891 roku zarządziło doświadczenia, które w istocie rzeczy odpowiadają projektom Turpina, ale doświadczenia te nie doprowadziły dotychczas do zadowalniającego rezultatu. Sprawozdawca komisyi oświadcza w końcu, że projekt Turpina polega na genialnej idei, ale praktyczna wartość jego pomysłu jest bardzo wątpliwą. Pomimo tego komisya, jak powiedzieliśmy, oświadczyła się za podjęciem prób z wynalazkiem Turpina. Pierwsze doświadczenia ma podjąć sam wynalazca, a zależnie od ich wyniku ministerstwo wojny zarządzi ewentualnie próby na własną rękę.

W podobnych wypadkach komisya ma trzy drogi: odrzucić zupełnie wynalazek, odesłać go ponownie ministerstwu wojny co jest tylko grzeczniejszą formą odrzucenia, lub też zaproponować zarządzenie doświadczeń celem wypróbowania wynalazku. Skoro więc komisya oświadczyła się za podjęciem prób, jest to dowodem, że pomysł Turpina bądź co bądź nie jest tuzinkowym i zasługuje na poważne traktowanie i że ministerstwo chce okazać Turpinowi dobrą wolę. Czy wynalazek jego okaże się praktycznym, to dopiero po wielu eksperymentalnych próbach się pokaże

Parlament francuski, jak wiadomo, rozpoczął już ferye, ale komisya budżetowa wciąż jeszcze pracuje. Obecnie komisya zajmuje się całym szergiem kredytów dodatkowych na rok 1894 — w ogólnej kwocie 61½ milionów, uchwalonych po większej części pośród podniecenia drugiej połowy ubiegłej sesyi parlamentarnej. Wydatki te dadzą łatwo się pokryć, gdyż dochód z podatków przyniósł dotychczas o 28 milionów więcej, niż przewidywano, oprócz tego przy konwersyi 4½ procentowej renty zaoszczędzono 51 milionów.

Związek robotników-socyalistów we Francyi zapowiedział na dzień 1 wześnia kongres stronnictwa socyalistyczno-robotniczego w Tours. Program obrad kongresu jest następujący:

1) Położenie polityczne i ekonomiczne; organizacya republikańsko-socyalistyczna i propaganda.

2) Własność i praca w przemyśle, handlu i rolnictwie; obrona interesów pracy.

3) Reforma podatkowa; ustanowienie demokratycznego budżetu celem przeprowadzenia reform socyalnych.

4) Klerykalizm, jego wpływ ekonomiczny i polityczny.

5) Taktyka stronnictwa.

Z Włoch.

Jak wiadomo — w dziennikach włoskich rozeszło się wielce sensacyjne i zatrważające mniemanie, iż do armii dostała się propaganda anarchistyczna. To mniemanie wysnuto z kilku na razie zagadkowych wypadków. Teraz te wypadki zostały wyjaśnione. Jeden z nich który się wydarzył dnia 30 sierpnia w lesie pod Busto-Arsizio podczas ćwiczeń polegał na tem, że trębacz Muracchiolo zastrzelił kaprala i żołnierza, a potem siebie. Dochodzenie wykazało, że Muracchiolo dostał nagle napadu obłąkania.

W drugim wypadku pod Garessio, gdzie przy ćwiczeniach dwaj żołnierze jednym strzałem zostali zranieni, również o żadnym spisku anarchistycznym ani mowy być nie może; był to prawdopodobnie przypadek z nieostrożności lub psoty.

Na mocy nowej ustawy przeciw anarchistom o deportacyi sposobem administracyjnym za kilka dni będą wysłane z Neapolu dwa oddziały anarchistów, każdy po 120 osób, do kolonii karnej do Massawy w Afryce. Na tę deportacyę skazani są głośniejsi, więcej znani i skutkiem tego mniej niebezpieczni anarchiści — tak twierdzą niektóre dzienniki — i upominają się, aby rząd z kraju wywoził przedewszystkiem takich anarchistów, którzy działają po cichu, ale z tym większym skutkiem, zwłaszcza tych, którzy mają bezpośredni wpływ na młodzież. Domaganie się takie jest wielce zuchwałe i byłoby w dalszej konsekwencyi bardzo niesprawiedliwem, bo samo podejrzenie niczem niepoparte mogłoby wystarczyć na ferowanie wyroku na deportacyę.

Rozeszła się pogłoska po dziennikach, że między Włochami a Anglią toczą się układy o wspólną akcyę wojenną dla odzyskania Chartumu. — *Agencya Stefaniego* przeczy tej pogłosce. Mimo tego zaprzeczenia jest wielce prawdopodobnem, iż jakieś układy się toczą — bo wspólny interes i nowa sytuacya tego wymaga.

Z dalekiego wschodu.

Ostatnie wiadomości z przeszłego tygodnia doniosły, że Japończycy doznali zupełnej klęski i po stracie 2000 ludzi musieli się cofnąć. Z owej relacyi można było wnioskować, że Chińczycy byli nietylko w sile przeważającej, ale stali w pozycyach obronnych — a bardzo ważnych, o których zdobycie trzeba było się pokusić. Tylko w ten sposób można sobie wytłomaczyć natarczywość Japończyków w dwóch atakach i (względnie, biorąc) tak znaczną stratę.

Jednak ta klęska nie odebrała otuchy Japończykom, — a raczej pozycya, zajmowana przez Chińczyków, była tak ważną ze względu na dalszy przebieg wojny, że trzeba się było pokusić jeszcze raz o jej zdobycie. I to się udało; tak przynajmniej donosi *Biuro Reutera* ze źródła japońskiego, ze stolicy Tokio. Doniesienie to opiewa: Rząd japoński otrzymał dn. 4 bm. od generała Oshimy, naczelnego dowódcy wojsk japońskich w Korei, następującą depeszę: „Po zawziętej potyczce, która trwała pięć godzin, okopy chińskie pod Chanhonem, nie daleko Asanu, zostały zdobyte. Z wojska chińskiego, które liczyło 2800 ludzi, padło 500. My straciliśmy 75 poległych, między tymi 5 oficerów. Chińczycy uszli w kierunku Hongchowu. Zdobyliśmy cztery działa i i wiele materyału wojennego i zajęliśmy główną kwaterę nieprzyjaciela“.

Ze źródła chińskiego niema żadnej wiadomości o tej potyczce, ale są inne, które świadczą, że Chiny gotują się na długą wojnę. Według *Biura Reutera* bowiem urzędnicy poselstwa chińskiego w Londynie, specyalnie upoważnieni, umawiają się z pewną wielką fabryką dział o dostawę rozmaitego materyału wojennego.

Wielkopolanie w Krakowie.

W myśl programu zwiedzali Wielkopolscy goście w sobotę przed południem pamiątki naszego miasta! Towarzyszyli im pp. Benedyktowicz, Eminowicz i inni.

O godzinie 3 po południu zgromadzili się w sali „Sokoła“. Tu powitał ich prezes „Sokoła“ dr. Styczeń na czele drużyny sokolskiej. W serdecznem przemówieniu dr. Styczeń życzył miłym gościom a zwłaszcza młodzieży, aby ze starej stolicy Polski wynieśli miłość dla tych ideałów, które przejmują polskich „Sokołów“. Na przemówienie to odpowiedział p Dobrowolski, dziękując za przyjęcie i zachęcał do dalszej wytrwałej pracy na chwałę i pożytek Ojczyzny. P. Benedyktowicz wypowiedział patryotyczny wiersz, poczem, pomimo burzy, wyruszono na kopiec Kościuszki. Panie i starsi mężczyźni pojechali 12 powozami, których dostarczył komitet. Młodzież i „Sokoli“ udali się natomiast pieszo. Na kopcu Wielkopolanki złożyły piękny wieniec, poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, a p. Dobrowolski wezwał do składki na Towarzystwo „Szkoły ludowej“, podnosząc cele i dotychczasową działalność tego Towarzystwa. Rezultat tej składki ogłaszamy w odnośnej rubryce.

Powracając z kopca, wstąpili Wielkopolanie do parku Jordana, gdzie imieniem nieobecnego założyciela powitał gości p. Guzdek. Jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz okolicznościowy, a inna dziewczynka wręczyła piękny bukiet p. Dobrowolskiemu, który zapewniał dziatwę, że Wielkopolanie znają zasługi dr. Jordana i dlatego wysoko go cenią i kochają, jak tego żądał wygłoszony wierszyk. Po odśpiewaniu kilku pieśni przez dziatwę, zwiedzono park i powrócono do miasta.

Wieczór przepędzili goście wielkopolscy w teatrze, gdzie młodzież zajęła parter przeznaczony dla niej przez komitet.

Wczorajsze przedpołudnie poświęcono znowu zwiedzaniu pamiątek, a część gości zrobiła wycieczkę na Bielany.

Przed godziną 12 w południe zebrali się na dworcu kolejowym goście wielkopolscy i liczna publiczność, biorąca udział w wycieczce do Wieliczki. Na peron przybyli z dyrekcyi ruchu pp. Szukiewicz i Łopuszański, aby osobiście poczynić potrzebne zarządzenia. Pomimo natłoku panował zatem wzorowy ład i gościom wielkopolskim poczyniono z całą uprzejmością wszelkie możliwe ułatwienia. W wycieczce wzięło udział przeszło 500 osób.

Skoro na dworcu w Wieliczce pokazał się pociąg, muzyka salinarna zagrała pieśni patryotyczne, a wysiadających gości powitał tamtejszy „Sokół“ i zgromadzona publiczność gromkiemi okrzykami. Po uciszeniu wiwatów, zabrał głos zastępca burmistrza dr. Dziewoński.

Rodacy! — mówił — Imieniem reprezentacyi miasta tego witam was serdecznie najmilsi goście.

Pierwszy to raz mamy szczęście gościć Was wśród siebie w tak pokaźnej liczbie, to też zanim wstąpicie do podziemia tej perły salin wszechświata i chluby górnictwa naszego, pozwólcie, że Was obejrzymy, — przypatrzmy się sobie nawzajem, aby poznać, czy jarzmo stuletniej niewoli tak silnie wbiło się w karki nasze, żeby nas zniszczyć miało, czy w ciągu stuletniej katuszy orły dwugłowe zadzióbiały nas tak, by tylko strzępy z nas pozostały. Widzimy się i wyznać musimy, że nie — bo nie były one w stanie wyrwać Wam z serc tej nici, która nas w jednę silną całość łączy, nie były w stanie wyrwać nam z serc miłości Ojczyzny, wiary i języka. To też nie jako zwykłych turystów, wrażeń chciwych, witamy Was wśród siebie, ale jako braci, których uściśnięcie dłoni ma nam wzajemnie dodać otuchy do dalszej wytrwałości, z którymi porozumieć się mamy nad dalszą dolą naszą.

Skoro obejrzycie kopalnie nasze, niech wspomnienie o cudach ich stawia nam przed oczy świetne czasy z przeszłości naszej, nie pozwala upaść na duchu, lecz dążyć naprzód i wyżej, abyśmy jeszcze mogli oglądać swobodny lot orła białego, któregoście dla Polski w stolicy Waszej wychowali. Wielkopolanie niech żyją!

Na przemówienie to odpowiedział niestrudzony p. Dobrowolski, poczem przy dźwiękach muzyki udano się do kopalń.

Pięknie oświetlone podziemia sprawiły na gościach, z których przeważna część po raz pierwszy je zwiedzała, potężne wrażenie, a gdy przy tak zwanej „jeździe piekielnej“ zabrzmiała pieśń górników, wszyscy bez wyjątku zawtórowali im, śpiewając „Boże, coś Polskę“. Uczestników oprowadzał p. radca Strzelecki na czele grona urzędników, którzy za przykładem kierownika swego starali się zapisać w pamięci gości Wielkopolskich uprzejmością i grzecznością. Z trudnością przychodziło rozstać się z urokami, których tak wiele w kopalniach wielickich.

O godzinie 7½ wieczorem goście powrócili do Krakowa a po małym wypoczynku pospieszyli do sali Towarzystwa Strzeleckiego, gdzie ich podejmowało miasto.

Na honorowem miejscu posadzono czcigodnego przewodnika wycieczki wielkopolskiej, redaktora Dobrowolskiego, obok niego usiadł prezydent miasta Friedlein po jednej stronie, a prałat Chotkowski po drugiej. W dalszym ciągu przy stołach zasiedli rodacy z Wielkopolski, radcy miejscy Krakowa, wydział „Sokoła“ i zaproszeni goście. Członkowie komitetu usługiwali gościom.

Po wieczerzy pierwszy toast wzniósł prezydent miasta w słowach: „Niech żyją Wielkopolanie!“ Okrzyk ten powtórzyli zebrani z całą serdecznością, a muzyka zagrała hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ P. Stanisław Tomkiewicz powitał Wielkopolan nader serdecznie jako członek Towarzystwa strzeleckiego, poczem nastąpił szereg gorących toastów: radca miejski Boroński, wykazawszy czem są dla nas, dla naszej sprawy i całej przyszłości kobiety Polski, wychylił zdrowie Wielkopolanek; wiceprezes „Sokoła“ krakowskiego, Juliusz Bandrowski skreślił zadanie i cel polskiego Sokolstwa, do czego ono dąży, co go cechuje: „Czci przeszłość, zna teraźniejszość i wie, jaka go czeka przyszłość, dla której z zaparciem pracuje.“ Zwrócił się w końcu z serdecznemi słowy do młodzieży wielkopolskiej, wezwał ją, aby do Sokolstwa polskiego się garnęła, podnosiła je coraz wyżej i wyżej — i na cześć dzielnej młodzieży wychylił toast.

Po nim przemówił p. Danielak i oddał hołd najdzielniejszemu ludowi na ziemi polskiej, ludowi pod zaborem pruskim, który nam służy za wzór w pracy nad naszym ludem.

Czcigodny redaktor Dobrowolski w dłuższem przemówieniu dziękował wszystkim i społeczeństwu całemu za gościnne, niespodziewanie serdeczne i prawdziwie braterskie przyjęcie.

Następnie przedstawił mówca położenie Polonii w zaborze pruskim. „Uczymy się — mówił — dużo od naszych wrogów, ale od swego nie odstępujemy. Długą, wytrwałą pracą zdobyliśmy to, co mamy i dlatego hardzi jesteśmy i silni jesteśmy; stoimy razem, nie ma u nas chłopa, ani szlachcica, ani mieszczanina, jeno są Polacy — jeden naród, jak jedna Ojczyzna. Bądźcie pewni, że zachowamy mowę, wiarę, tradycyę, obyczaje — nic nie uronimy. Nie bójcie się o nas Damy sobie radę, a was prosimy o serca, o miłość. Pobyt wśród was doda nam tylko sił do tem raźniejszej i wytrwalszej pracy. Jeszcze Polska nie zginęła!“ Słowa Dobrowolskiego powitano z entuzyazmem.

Przemówił po nim ks. prałat Chotkowski wznosząc toast „kochajmy się“, a następnie p. Drewnowski przedstawił walną pracę, jaka dzisiaj jest u nas na porządku dziennym, pracę nad unarodowieniem mas ludowych za pomocą szkół polskich po wsiach, o które stara się Tow. „Szkoły ludowej“. W tej pracy każdy uczciwy Polak udział brać powinien bez względu na to, kim jest; nikomu nie wolno od niej się uchylać — w niej wszyscy powinni się zjednoczyć bez względu na zapatrywania. Oklaskami gorącemi podziękowano mowcy za serdeczne przemówienie. Wzniósł jeszcze toast na cześć

— Z dokumentami, które dziś miałem wręczyć generał-gubernatorowi. Byłem już w przedpokoju, gdy spostrzegłem, że jej nie mam.

— Naprawdę?

— Musiałem ją tu zostawić; jestem pewny, że ją tu zostawiłem.

— Ja nic nie widziałam; ubierałam się, możemy się jednak spytać służby. Tu jest Iwan: niech mu pan powie, czego szukamy.

Iwan, Mongoł z pochodzenia, o płaskiej twarzy, bez wyrazu, głupkowaty, utrzymywał, że nic nie widział, na razie nawet nie mógł zrozumieć, czego od niego żądano; nie pamiętał, czy generał miał tekę, choć on go wpuszczał. Tak przecież nęciła go pięciorublówka, którą mu generał obiecał, że szukał, gdzie mógł, łaził pod wszystkie sprzęty, podnosił dywany, portyery, jednem słowem szukał wszędzie, ale daremnie. Poszedł do ogrodu, bo hrabina przypuszczała, że może tam generał upuścił tekę. Po kilku minutach Iwan wrócił z próżnemi rękami. Rozpacz Wasiljewa nie miała granic.

— Jestem zgubiony, jeśli się papiery nie znajdą — wołał; strach go zupełnie wytrzeźwił, na czoło wystąpił mu pot kroplisty.

— Bardzo żałuję — odparła Biruta, wzruszając obojętnie ramionami, — ale jeśli dokumenta były tak ważne, to trzeba było lepiej o nich pamiętać.

Ton tak podrażnił nieszczęśliwego, że obudził w nim podejrzenie.

— Ja pani mówię, że teka tu być musi; pamiętam dobrze, że ją przyniosłem. Niech mi ją pani odda.

— Panie generale! proszę się nie zapominać!

— Można nietylko się zapomnieć, ale nawet rozum stracić. Zabrano mi moją tekę, ktoś ją ukradł. Ale nie byłbym Wasiljewem, gdybym jej nie znalazł. Będę szukał, choćbym miał zwołać policyę z całej Warszawy!

Biruta czuła, że pobladła, ale już było zapóźno, nie mogła się cofnąć, nie pozostawało nic, jak śmiało stawić czoło, nawet wtedy, gdyby Wasiljew miał się stać jej nieprzyjacielem. Podeszła i położyła mu rękę na ramieniu.

— Czy pan mnie chce obrazić?

— Niech mi pani wybaczy, jestem tak wzburzony, że nie wiem, co mówię. Nie miałem zamiaru pani obrazić, ale ktoś ze służby musiał ukraść tekę.

— Czy to możliwe? — rzekła hrabina, wskazując na naszyjnik, który dotąd leżał na stole między filiżankami. — Złodziej wolałby to zabrać, niż paczkę bezużytecznych dla niego papierów.

— To prawda — odrzekł nieszczęśliwy na taki argument, — ale gdzie się moja teka podziała, przecież nie wpadła pod ziemię.

— Jedyny złodziej, którego znam, to Gogo, mój niedźwiedź — odparła Biruta, korzystając ze sposobności. — Wczoraj zjadł mi szkic kościoła św. Bonawentury w Rzymie. Prawda że potem chorował, bo niebo było podmalowane.

— Niech djabli wezmą św. Bonawenturę — zawołał rubasznie. — Co to ma do mojej teki?

— Tylko to, że może spoczywa w żołądku Goga ze szkicem.

Dla generała Wasiljewa myśl, że plan mobilizacyi rosyjskich wojsk spoczywa w żołądku niedźwiedzia, była straszną. Wyciągnął dużą, czerwoną, jedwabną chustkę i obtarł nią spotniałe czoło.

— To byłoby okropnem, strasznem — jęknął.

— Zapewne — przyznała Biruta zupełnie uspokojona, a bawiąca się swoją ofiarą, jak kot myszą. — Biedny Gogo dostałby niestrawności z tylu papierów; nie będę się jednak naprzód martwić, tylko dla pewności nasypię mu siarki do wody. Teka może wypadła z powozu w drodze do generał-gubernatora.

— Tak pani sądzi? — zapytał z odcieniem nadziei.

— Nic prawdopodobniejszego.

Generał Wasiljew milczał chwilę, potem potrząsł głową

— Nie to być nie może — rzekł z rozpaczą. — Nie mogła mi się wymknąć niepostrzeżenie, byłbym czuł.

— W tym stanie, panie generale, nie bardzo temu ufam.

— Co pani chce przez to powiedzieć?

— Chciałam powiedzieć, że byłeś pan po dobrem śniadaniu i głowa i ręce nie były pewne. Gdybyś nie był *„grisé mon général“*, nie byłoby przyszło do zajścia przed lustrem.

Nielitościwy śmiech, jaki tym słowom towarzyszył, byłby spokojniejszego przyprawił o szaleństwo; generał otworzył usta, jak gdyby chciał coś powiedzieć, ale wściekłość pozbawiła go głosu. Odwrócił się i chwiejnym krokiem poszedł do powozu.

Biruta patrzała za nim z bijącem sercem. — Kości rzucone — rzekła do siebie — wszystko teraz zależy od pośpiechu i utrzymania tajemnicy. Stawiam głowę w zakład, że zrobią rewizyę i że mnie policya będzie śledzić.

W godzinę później hrabina Masałowska opuściła Warszawę. (C. d. n.)

duchowieństwa p. dr. Boroński w ręce ks. Chotkowskiego.

Po przemówieniu p. Drewnowskiego wezwał redaktor Dobrowolski obecnych, aby każdy, o ile może, przyczynił się ofiarą na budowę szkół w kraju. Zebrano dla Tow. „Szkoły ludowej“ 31 złr. i kilkadziesiąt centów.

Pogadanka wspólna przeciągnęła się do północy, poczem bracia nasi z pod pruskiego zaboru udali się na spoczynek.

Dziś o godzinie 9¼ odjechali mili goście nasi. Na dworcu żegnali ich prezydent miasta, członkowie Rady miejskiej, komitet i reprezentacya „Sokołów“. Wszystkim paniom z Wielkopolski wręczył komitet bukiety, dostarczone przez ogrodnika miejskiego. Wręczono również bukiet p. Dobrowolskiemu i najmłodszemu z uczestników, liczącemu około dziesięciu lat. Wreszcie kilka bukietów oddano młodzieży szkolnej do rozdzielenia kwiatów. Bukiety ozdobiono wstążkami o barwach miasta. Żegnano się serdecznie, a nastrój, jaki panował, świadczył wymownie, że ta wycieczka w mury naszego miasta osiągnęła zamierzony cel, że jedna i druga strona zachowa w pamięci wspomnienia, dowodzące, że miłość braterska nie zna granic politycznych, a wspólna niedola łączy tem silniej, im głębiej sięga. Żegnano się słowami „do widzenia“, bo nikt nie wierzył, że mogą się nie spotkać ci, których dwudniowy pobyt tak serdecznie związał ze sobą.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p M. Agath z Ropczyc z puszki kasynowej 2 złr. 62 ct., oraz 3 złr. zebrane przy pożegnaniu dra Białkowskiego, odjeżdżającego do Rozdołu.

Wielkopolanie w czasie pobytu na kopcu Kościuszki złożyli 46 złr. 4 ct., 1 talar, 2 marki i 20 fenigów.

Na bankiecie, urządzonym przez miasto Kraków dla braci z Wielkopolski, złożyli ci 31 złr. 67 ct. 10 kopiejek, 2 marki i 35 fenigów.

Członkowie Czytelni kolejowej w Krakowie złożyli 24 złr. 30 ct. zamiast uczty na cześć swojego przełożonego, nadinżyniera p. Ignacego Drewnowskiego. Uznanie zasłużone należy się członkom Czytelni kolejowej, którzy w ten szlachetny sposób czczą swoich przełożonych, zaznaczając miłość i szacunek jaki dla nich żywią, ofiarą prawdziwie krwawą pracą zdobytego grosza na podniesienie i unarodowienie milionów ludu naszego za pomocą szkoły polskiej Tem samem zaznaczają bardzo dobitnie, iż można być już obecnie u nas w kraju dobrym pracownikiem w instytucyach rządowych, a równocześnie dzielnym obywatelem.

Ślązacy z Cieszyna wyjadą na wystawę lwowską w sobotę 11 bm. o godz. 9 m. 35 przed południem Do Krakowa przybędą tegoż dnia o godz. 5 po południu, a odjadą w dalszą podróż wieczorem zwykłym pociągiem, zwanym wystawowym.

„Gwiazda“ lwowska, Stowarzyszenie rękodzielników, obchodzić będzie w dniach 12 i 13 bm. 25-tą rocznicę swojego istnienia. W tym celu zarząd zaprasza członków pokrewnych i tę samą nazwę mających Stowarzyszeń rękodzielniczych w całym kraju na zjazd do Lwowa, połączony ze zwiedzaniem wystawy krajowej. Program i bliższe informacye odesłane zostały zarządom „Gwiazd“.

Zjazd do kopalń w Wieliczce. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa I urządzonem będzie w niedzielę dnia 19 sierpnia zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Wieliczce. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linia A-B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, nr. 17 I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct., ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i 2 po południu. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“, albo z szybu „Rudolfa“ do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4, 6, 8 i 10 wieczorem. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 m. 10 wieczorem.

Na wiec rękodzielniczo-przemysłowy do Lwowa odchodzi z Krakowa dnia 11 bm. o godzinie 7 rano osobny pociąg po cenach zniżonych. Komitet wiecu wyrobił dla uczestników wszelkie możliwe ułatwienia, jak: mieszkania od osoby po 40 ct. na dobę, wstęp na wystawę 20 ct., na Racławice 25 ct. itp. Udział w wiecu mogą brać nietylko delegaci cechów i Stowarzyszeń, lecz wszyscy samoistni rękodzielnicy i przemysłowcy Do pociągu tego przysiadać się można na wszystkich stacyach. Wszelkich wiadomości udziela p W. Kornecki, właściciel drukarni w Krakowie, z upoważnienia Izby rękodzielniczej.

Dzieci krakowskie, które były na wystawie krajowej, mają się zgłosić jutro o godzinie 9 rano do szkoły na Kleparzu po upominek od ks. Adama Sapiehy „Racławice“.

Z teatru komunikują nam: Jutro we wtorek danym będzie „Ptasznik z Tyrolu“, lubiana bardzo operetka Zellera. We środę zaś „Halka“ z panią Kasprowiczową, artystką opery lwowskiej, w partyi tytułowej. Partya „Halki“ jest jedną z najlepszych z bogatego repertuaru sympatycznej artystki.

Zmarli. Elżbieta z Anglów Lewestam, wdowa po ś. p. Henryku, b. profesorze warszawskiego uniwersytetu, założycielu i głównym redaktorze *Wieku* i literacie, przeżywszy lat 70, zmarła nagłą śmiercią w Salzbrunn na Górnym Śląsku, w dniu 27 lipca b. r.

Zmiana nazwiska. P. Szmatka, sędzia powiatowy w Milówce, zmienił swoje nazwisko rodowe, za zezwoleniem namiestnictwa, na Skałecki wraz ze swoją rodziną.

Składki na gimnazyum w Cieszynie. Podczas gry w kręgle w Zakopanem złożyły panie: I, M. K., R, P, G. i pp. G., S, T., H., ks. Z i S., oraz Z. razem 3 złr. Ta kwota będzie odesłana do Macierzy polskiej w Cieszynie.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 5 sierpnia. Dziś można było zapomnieć że to sezon ogórkowy, że wakacye w całej pełni, tyle było ożywienia na placu wystawy. Przyczyniły się do tego przedewszystkiem piękna pogoda bez upału, powtóre liczne zjazdy i wycieczki z prowincyi. Trzeba było rano widzieć wozy tramwaju konnego i elektrycznego, jak przepełnione długim szeregiem jeden za drugim jechały z kolei.

O zjazdach wspominam na innem miejscu. Co się zaś tyczy wycieczek, pierwsze miejsce należy się krakowskiej, mianowicie młodzieży z parku Jordana. Przybyła ona do Lwowa wczoraj o godz. 9½ rano i powitana na dworcu przez muzykę lwowskich korpusów wakacyjnych szkoły św. Anny, która to muzyka odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, w pięciu oddziałach wyruszyła ku miastu, przechodząc koło wybitniejszych gmachów lwowskich, jak koło Sejmu i t. p. W szkole Staszica była kwatera dziatwy. Tu przyszedłszy wypili śniadanie i położyli się spać, mimo ciekawości wystawy, na którą dopiero po należytym wypoczynku i po obiedzie wyruszono. Tu zwiedzono pawilony, odbyto próbę ćwiczeń, a po fontannie świetlnej ruszono ku domowi.

Co do innych wycieczek wymienię je tylko. Przybyło mianowicie 20 włościan z Chorochówki, robotnicy naftowi z Chorkówki w liczbie 100 osób, robotników z fabryki Lipińskiego w Sanoku 110 osób, z Tarnowa wycieczka Stowarzyszenia młodzieży handlowej żydowskiej i 140 dzieci z Mościsk. Jutro zaś przyjeżdża 450 osób z Przemyśla, a dnia 9 b. m. 70 dzieci z Rudek.

Powracając jednak do dzieci z parku Jordana, wspomnę, że dziś zwiedzały wystawę, po południu o godz. 5 rozpoczęły się ćwiczenia, które poprzedzały tombolę. Publiczności zebrało się niezwykle wiele. Trybuny naprzeciw głównego wejścia szczelnie były zapełnione, a i na bocznych nie było pusto. Razem przyglądało się ćwiczeniom i brało udział w tomboli do 5 000 publiczności. Powitane oklaskami wkroczyły na boisko dwa oddziały i rozpoczęły się popisy od nieznanych naszej publiczności a więc tembardziej ją interesujących ćwiczeń wojskowych z karabinkami, nastąpiły ćwiczenia z maczugami, gry w piłkę, a w tej chwili wśród powszechnego zainteresowania rozpoczyna się tombola.

Pojutrze przybywają *incognito* węgierscy ministrowie Wekerle i Lukacs.

Nowa fundacya stypendyjna. Z funduszów, zebranych na pogrzeb ś. p. Teofila Lenartowicza, powstała kwota 2.080 złr., którą komitet, zajmujący się pogrzebem, oddał do dyspozycyi Wydziału krajowego na utworzenie fundacyi. — Wydział krajowy uchwalił utworzyć z tego funduszu fundacyę stypendyjną, z której udzielanem ma być jedno stypendyum synowi włościańskiemu, uczęszczającemu do szkół rolniczych. Stypendyum to wejdzie w życie, skoro ułożony i zatwierdzony zostanie akt fundacyjny, gdy niszczoną będzie należytość skarbowa i gdy odsetki od kapitału fundacyjnego przynosić będą 100 złr. rocznie, tyle bowiem wynosić ma powyższe stypendyum.

Czterystu śpiewaków. Wydział Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich uchwalił zwołać śpiewaków z całego kraju na dzień 6 września do Lwowa. Dnia tego odbędzie się posiedzenie delegatów, a zarazem pierwsza próba kantaty polskiej i ruskiej i próba pierwszego wielkiego koncertu. Dnia 7 września wieczór odśpiewają uczestnicy zjazdu kantatę dla cesarza. Dnia 8 września generalna próba koncertu w teatrze. Dnia 9 września w południe w teatrze hr. Skarbka pierwszy wielki koncert Związku

Dotychczas zgłosiło się z całego kraju za pośrednictwem poszczególnych Towarzystw muzycznych 400 śpiewaków. Ze względu na tak znaczną liczbę wykonawców okazała się hala muzyczna na wystawie na koncert ten za szczupłą, co spowodowało wydział do urządzenia tej produkcyi w sali teatralnej.

Nuty utworów na koncert przeznaczonych częścią już rozesłano Towarzystwom na prowincyi, reszta zaś temi dniami będzie rozesłaną.

Wydział Związku poczynił starania o daleko idące ulgi dla śpiewaków, którzy na zjazd ten przybędą do Lwowa.

Należyta odprawa. W *Przewodniku gimnastycznym*, organie Związku Sokołów, czytamy w rubryce „Od redakcyi“, co następuje:

Pismo nasze od początku swego istnienia wystrzegało się wszelkiej polemiki, do której, prawdę mówiąc, nie miało powodu, gdyż całe patryotyczne dziennikarstwo polskie na całym obszarze ziem naszych nie szczędziło Sokolstwu polskiemu zachęty, opieki i uznania. Od tej zasady nie chcemy i nie możemy odstąpić i dziś, kiedy to Sokolstwo spotkał odosobniony wylew żółciowych a niesmacznych konceptów, które miały pretensyę być czemś bardzo dowcipnem, a w miarę coraz spokojniejszego oceniania przedstawiają się „coraz pocieszniej“. Owszem sądzimy, że Sokół, ten „drapieżnik rodu ptasiego“, który jednak nigdy nie rzuca się na ścierwo, zbyt wielki wyrządziłby zaszczyt i „wiadomemu“ czasopismu i jego redaktorowi, gdyby czyste dotąd karty naszego pisma zbrukały się wyrażuem ich wymienieniem. Wystarcza nam zupełnie, że poważne dzienniki polskie — przezwyciężywszy wstręt naszemu podobny — skarciły we właściwy sposób dowcipy z przedpokoju. Nie mamy nawet ochoty do praktycznego przerobienia „ćwiczeń“ według pojmowania autora tych dowcipów, gdyż wiadomo powszechnie, że skóra jego jest zbyt spowszedniałem już polem doświadczalnem dla rozmaitych „lekcyj“... Tyle w odpowiedzi licznym gniazdom i druhom domagającym się od nas, abyśmy wdawali się w rozprawy z tym, co swym panom służy „coraz pocieszniej“.

Lisko, 4 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) Po półtrzecia-letniem prowizoryum, spowodowanem dwu krotnemi protestami porażonych partyj wyborczych i po uchyleniu wszelkich zarzutów przeciw wyborom Rady gminnej na następny okres 6-letni, wybrany został jednogłośnie burmistrzem Józef Bielak, który godność tę przez 18 lat bez przerwy piastował i tylko względami na swe zdrowie powodowany przed 2½ laty zrezygnował.

Wybór nowej reprezentacyi gminnej powitała ludność miasta radośnie, kapela miejska grała pieśni narodowe, przeciągając ulicami. Po nowej Radzie gminnej spodziewamy się uporządkowania miasta pod każdym względem, a gdy ją czekają wielkie zadania, jak budowa ratusza, rzeźni i targowicy bydlęcej, życzymy jej wytrwałości. Działając w duchu toastów, wygłaszanych w czasie uczty u nowo wybranego burmistrza, spotkają się członkowie Rady gminnej z uznaniem władz i mieszkańców, tem samem okażą, iż chwalebnie spełniają obowiązki obywatelskie.

Dnia 25 lipca br. odbył się tu festyn na dochód Towarzystwa straży ochotniczej pożarnej. Jakkolwiek tak zwana inteligencya nie brała udziału w wycieczce, znalazł się po opędzeniu wydatków odpowiedni fundusz na wysłanie 7 strażaków na wystawę krajową do Lwowa.

Od 2 tygodni bawi u nas teatr prowincyonalny pod dyrekcyą J. Winiarskiego, bawiąc nas najnowszemi sztukami. Grze artystów nic zarzucić nie można, a żałować ich tylko trzeba, iż zdecydowali się zagościć w Lisku. Udającemu się do Krosna towarzystwu życzymy lepszego powodzenia.

Okoliczne Uherce mineralne nabyli pp. Jan i Aniela Wierzbiccy od pani Anny Szwiejkowskiej za 120 tysięcy złr.

Kopalnia nafty w Wańkowie przeszła na własność angielskiej spółki z Ropienki za cenę kupna 300.000 złr. Kopalnia ta była własnością Józefa Wiktora.

Zagłoba.

Mianowania. Wydział kraj. zamianował praktykanta rachunkowego Karola Frydmanna asystentem rachunkowym, aplikantów rachunkowych Aleks. Lisiewicza i Jana Nasarzewskiego praktykantami rachunkowymi, aplikanta rachunkowego II klasy Józefa Popowicza aplikantem I klasy, a pp. Stefana Kulczyckiego i Mikołaja Horodyskiego aplikantami rachun. II klasy.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie Bolesława Ilnickiego, ekspedytorów pocztowych: Aleksandra Koperskiego i Franciszka Denenfelda, tudzież ukończonych uczniów szkół średnich: Natana Weidmanna, Rudolfa Franziaka, Grzegorza Zacerkownego, Antoniego Richtera, Karola Ostachowicza, Michała Czerniatowicza, Jana Gawackiego, Władysława Nebeskiego, Józefa Wikara, Antoniego Leszczyńskiego, Wilhelma Olszańskiego, Jana Tureka, Karola Kozaka, Teodora Kobryna, Józefa Krzyżanowskiego, Pawła Banacha, Mojżesza Peitzera, Piotra Regułę, Antoniego Kramarza, Władysława Wysoczańskiego, Antoniego Micheliniego, Władysława Roszkiewicza, Tadeusza Wodzickiego, Tytusa Kauckiego, Jana Kroguleckiego, Leona Kańskiego, praktykantami pocztowymi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 7 sierpnia: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka Zellera.

We środę 8 sierpnia: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 5 lipca. Liczne grono gości z Iwonicza przybyło do nas onegdaj, zarówno dla zwiedzenia tutejszego zakładu, jak dla przypatrzenia się zabawom „kolonistów“. Na łączce „Gniewoszówką“ zwanej, odbyły się popisy dzieci płci obojga, bawiących tutaj w kolonii leczniczej. Pochód rozpoczynały dwie dziewczynki w strojach narodowych, z których jedna niosła sztandar zakładu. Zarówno popisy gimnastyczne jak zabawy, a szczególnie mustra i udane ataki młodziutkich żołnierzy, uzbrojonych w małe karabinki, wywołały niekłamany entuzyazm wśród licznie zgromadzonych widzów. Następnie przy dźwiękach muzyki udała się młodzież kolonii, a za nią publiczność do budynków zakładowych na wzgórzu. Tutaj przemówił do zebranych znany opiekun i członek zarządu kolonij, dr. Żuliński, tłómacząc cel i zadanie tej instytucyi. Podniósł on przedewszystkiem, że kierownicy kolonii nietylko na stan zdrowotny i rozwój sił fizycznych młodzieży zwracają uwagę, lecz starają się o rozbudzenie i utrzymanie w niej ducha narodowego; nadto, że kolonie, w miarę zasobów, przyjmują młodzież całego kraju i z pod obu zaborów. Oklaskami dziękowali zebrani szanownemu profesorowi za wygłoszone zasady, które w życiu kolonii leczniczej pełne znajdują zastosowanie

W jednej z większych sal głównego budynku kolonii nastąpiły popisy młodzieży, głównie dziewcząt Zarówno deklamacya, jak śpiew wypadły bardzo dobrze i cieszyły się dobrze zasłużonem uznaniem. Na zakończenie imieniem gości iwonickich przemówił dr. Ostaszewski Barański, redaktor *Dziennika Polskiego,* wyrażając zarówno pełne zaufanie do kierownictwa dr. Żulińskiego, którego osobistość i rodzina dobrze są znane z patryotyzmu i poświęcenia dla publicznej sprawy, — jak i składając podziękowanie młodym kierownikom dziatwy, która złożyła dopiero co dowody swych postępów. Wogóle cały popis i przyjęcie gości w kolonii wywarły głębsze wrażenie, dały poznać tę nadzwyczaj pożyteczną instytucyę z bardzo korzystnej strony i zjednały jej z pewnością licznych zwolenników.

Jakby na dowód wygłoszonych przez dr. Żulińskiego zasad wychowawczych, odbyło się zaraz następnego dnia, staraniem kolonii, w miejscowej kapliczce żałobne nabożeństwo za bohaterów narodowych, powieszonych przed laty 30 na stokach cytadeli warszawskiej: Traugutta, Toczyskiego, Jeziorańskiego, Żulińskiego i Krajewskiego. Uroczysty nastrój cechował ten smutny obchód. Po mszy św. zabrzmiała z ust wszystkich pieśń błagalna: „Z dymem pożarów“.

Dzisiaj udaje się stąd liczna wycieczka do Iwonicza, gdzie odbyć się ma loterya fantowa i raut w sali balowej. Przed południem amatorzy pieszych wycieczek wyruszyli z dyrektorem zakładu p. Hartmanem, — po południu hr. Jan Potocki przewodniczy zbiorowej wycieczce powozami.

Na przyszłą niedzielę znowu zapowiedziano w Rymanowie uroczysty obchód unii Korony z Litwą, który zakończy się reunionem w sali balowej dworca gościnnego. Uroczystości te mają ustaloną w Rymanowie sławę, — nie podlega też wątpliwości, że i teraz, gdy kierować niemi będzie energiczna ręka hr. Jana Potockiego udadzą się we wszystkich szczegółach.

Zabawić się zatem może tutaj każdy, komu zdrowie na to pozwala. Ruch towarzyski, dzięki napływowi gości w dniach ostatnich, ożywił się też znacznie, a że nie dla zabawy, lecz głównie dla poratowania zdrowia tutaj ludzie przyjeżdżają, dowodzą tego przepełnione poczekalnie lekarzy. Oprócz lekarza zakładowego ordynują w tym sezonie dr. Jan Regiec z Krakowa i dr. Jan Jodłowski.

Dobra porada lekarska, kąpiele i wody mineralne w połączeniu z balsamicznem powietrzem górskiem, cudów nieraz, rzec można, dokazują tutaj — jak tego najlepszym dowodem zdrowe oblicza pacyentów już po parotygodniowym pobycie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746 2 mm	747·2 mm	746·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+14°,4	+25°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	90 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	1	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 6 sierpnia. Prezydent Wekerle przybył wczoraj rano do Szatmaru, gdzie go entuzyastycznie przyjęto. Podczas dalszej podróży do Nagy Banya przyjmowały go liczne deputacye nie wyłączając rumuńskich.

W Nagy Banya był prezydent obecny na posiedzeniu krajowego Towarzystwa górniczego. Na uczcie wzniósł Wekerle toast na cześć cesarza.

O godzinie 7 wieczór składał Wekerle sprawozdanie poselskie przed wyborcami, którzy przyjęli go hucznemi oklaskami.

Nagy Banya, 6 sierpnia. Dr. Wekerle zdawał wczoraj wieczór przed swoimi wyborcami sprawozdanie poselskie. Na wstępie wspomniał, że bezzwłoczne załatwienie kwestyi kościelno politycznych, szczególnie ustawy małżeńskiej i sprawy metryk w duchu rozdzielenia sfer działania państwa i kościoła, było naglącą koniecznością polityczną. Dalej zaznaczył, że należy sprostować twierdzenia, jakoby rozchodziło się tylko o formę uchwały, a nie o jej istotę, bo jedni pragnęli tę sprawę załatwić wyłącznie ze stanowiska wyznaniowego, inni zaś nawet ci, którzy oświadczali się za inną formą małżeństwa cywilnego, nie mieli dość szczerości i nie zasługiwali na zupełne zaufanie; chodziło więc o zapobieżenie zwątleniu się etyki politycznej oraz o wykazanie tym, którzy początkowo byli za zasadniczem załatwieniem sprawy, iż tu chodzi o pierwszorzędną kwestyę postępu w walce z dążeniami wstecznemi i o konsekwencyę polityczną w porównaniu z oportunizmem.

Mowca wyraził nadzieję, że powszechne objawianie się opinii publicznej skłoni także Izbę magnatów do przyjęcia reszty niezałatwionych jeszcze reform.

Oprócz tego oświadczył mowca, że o roztropności i patryotyzmie czynników decydujących ma zbyt korzystne mniemanie — i dlatego nie ma obawy, by ustawie uchwalonej odmówiono należnego poszanowania.

W najbliższej przyszłości kwestya uregulowania administracyi stanie się dominującą. Projekt tego uregulowania wymagać będzie współdziałania lokalnych sił autonomicznych, a zarazem dostarczy rękojmi dla swobód publicznych.

Przeszedłby do sprawy narodowościowej zaznaczył dr. Wekerle, że takiej sprawy w istocie nie uznaje. W ostatnich czasach dostrzega się, jako coś nowego, mianowicie to, że kwestye narodowościowe doznają poparcia z zewnątrz — i to nie ze strony sfer rządowych, które według przekonania mowcy, trzymają się zdala od tej propagandy, lecz ze strony prywatnych stowarzyszeń.

Do rzędu takich dziwnych zjawisk należy i to, że rząd węgierski jest ze strony cudzoziemskiej oskarżony o gwałtowne i niweczące madziaryzowanie.

W tej mierze wyjaśnił mowca stanowisko rządu, który za pośrednictwem urzędowej mowy państwowej pragnie stać się dla wszystkich przystępnym — i nie zcierpi tego, by temu zbliżaniu przeszkadzano. Rząd musi surowo baczyć na to, aby czynności, sprzeczne z ustawami, — według przepisów ustawy były karane, zapobiegać wszelkiemu teroryzmowi i dbać o to, aby spokój publiczny pod każdym względem był utrzymany.

Dalej ciąży na rządzie obowiązek, by w wykonywaniu ustawy obowiązującej nie czynił żadnej różnicy między obywatelami różnych narodowości i aby każdemu obywatelowi wpajał to przekonanie, iż pod każdym względem jest równouprawnionym.

W końcu mówił dr. Wekerle o sprawach górniczych — i podziękował wyborcom za owacye.

Frankfurt nad Menem, 6 sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Niszu, że anarchista Felohorski (Wielohorski?) *alias* Ungern-Sternberg, wydany niedawno władzom rosyjskim, odstawiony został przez rosyjskich agentów policyi do Saloniki i umieszczony na noc w więzieniu konsulatu rosyjskiego, gdyż statek, który go miał odwieźć do Rosyi, miał przybyć dopiero nazajutrz rano. Otóż w ciągu nocy więzień zdołał umknąć i schronił się na okręt amerykański. Kapitan okrętu odmówił wydania zbiega. Tym sposobem anarchista w poniedziałek odpłynął swobodnie do Ameryki.

Paryż, 6 sierpnia. Arcybiskup paryski usunął księdza Maignana ze stanowiska przewodniczącego katolickiego Stowarzyszenia robotniczego w okręgu Mont-Parnasse za to, że w artykule, umieszczonym w *Libre Parole* w gwałtowny sposób zaczepił hrabiego de Mun i „nawróconych“ republikanów, nazywając ich zdrajcami z powodu, że uznali republikańską formę rządu we Francyi.

Mons, 6 sierpnia. Rozprawa karna przeciwko członkom tak zwanej „czarnej bandy“, złożonej z morderców i rabusiów ukończona. Trzech głównych przywódców skazano na śmierć, innych na 20, 15 i mniej lat ciężkiego więzienia.

Popełnili oni wiele morderstw i kradzieży z rozbojem połączonych.

Roubaix, 6 sierpnia. Dom zastawniczy spłonął w nocy z soboty na niedzielę. Szkoda wynosi 2 miliony franków.

Rzym, 6 sierpnia. Z powodu zajść, wywołanych wynikiem procesu o nadużycia w banku rzymskim, wyznaczył minister sprawiedliwości komisyę, która ma się zająć zbadaniem, czy funkcyonaryusze sądowi należycie spełnili swe obowiązki, i która ewentualnie ma przedłożyć projekt dochodzenia dyscyplinarnego.

Rzym, 6 sierpnia. Bonghi stawał w sobotę przed swoimi wyborcami w mieście Isernia. Oświadczył on, że gdyby byłemu prezydentowi gabinetu, Giolittiemu, nie miano wytoczyć procesu o nadużycie w Banku rzymskim, to zażąda on w Izbie, aby Izba Giolittiego postawiła w stan oskarżenia i aby senat sprawę jego osądził.

Sofia, 6 sierpnia Organ Zankowistów zapewnia o wierności tego stronnictwa do dynastyi i pisze, że upatruje w księciu jedyną gwarancyę niezależności, autonomii i postępów Bułgaryi, jak niemniej jej przyszłych losów.

Shangai, 6 sierpnia. Obiega tutaj pogłoska, że Japończycy zdobyli trzy statki chińskie. Między pospólstwem chińskiem a japońskiem przyszło tutaj do bójki.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 sierpnia 1894 r.	Kursw wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	363	75
Londyn	124	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	02½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 6 sierpnia. Ruble 133 25 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·70 — Żyto na jesień 5 30—0·00. Pszenica na jesień 6 71—0·00 Owies na jesień 6.06—0·00.

Wiedeń, 6 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 30; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·50; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 154 50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364 87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 252 60; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.012·—

Berlin, 6 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219 90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94 70 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 92 70 mrk. Austryackie banknoty 163 90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

2669 21 27

Karol Steipe
w Jabłonkowie (Śląsk)

wyrabia pierwszej jakości **liny** z konopi krajowych i zagranicznych, za co ręczy, oraz pierwszej jakości **węże do sikawek,** wytrzymujące do 20 atmosfer ciśnienia, dalej **powrozy** z własnych konopi do celów gospodarskich, **elewatory** i **pasy do młynów, sieci** rybackie i do łapania kuropatw, słowem wszelkie przedmioty tego rodzaju — **po cenach nader niskich.** 1920 1 6

Młody piwowar

obeznany doskonale z wyrobem piwa pilzneńskiego, wiedeńskiego i bawarskiego, znający język polski i niemiecki, poszukuje posady piwowara względnie zarządcy w większym browarze.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Wróblewski w Monachium** (Münchner Brauerschule, Hess-Strasse Nr. 74 i 76). 1917 1 3

Słomy 1000 ctn. metr.

ma **do sprzedania Zarząd dóbr Zdziarzec**, poczta Radomyśl koło Tarnowa, 12 kilometrów od stacyi kolejowej Czarna. 1913 1 3

Zarząd dóbr Hyżne

p. Tyczyn, poleca **do siewu** znaną z dobroci 1865 4 5

pszenicę gołkę regenerowaną

po **cenie 10 złr. za 100 kilo** wraz z workiem loco stacya Rzeszów.

Małe podmiejskie

gospodarstwo gruntowe

jest zaraz **do sprzedania** lub **do wydzierżawienia.** Wiadomość: **Wszędziecki, cukiernia Siermontowskiego, Tarnów.** 1922 1

Modele paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

magazyn mód
ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem 1767 11 12

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.



Najlepsze i najtrwalsze

POMPY

do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jako też **motory** i **wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen). Prospekta darmo i opłatnie.

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1641 12 12

koniaku
R. Maiti, Capodistria.

Ogierek

w 3-cim roku (Arden), dobrej budowy i bez wady, tudzież **para koni,** wyjazdowych, gniadych, **kilka krów,** dojnych, i **6 jałówek,** rasy poprawnej, w 2-gim roku, **powóz, sieczkarnia** i inne **narzędzia gospodarcze, do sprzedania w Chorągwicy** ost. poczta **Wieliczka.** 1875 2 3

Majątek ziemski

5 kilom. od miasta powiatowego Ropczyce, a 9 kilom. od stacyi kolejowej oddalony, składający się z 200 morgów ornej roli, 140 m. lasu i 40 m. łąk, oraz budynków przeważnie nowych, jest z powodów familijnych **zaraz** wraz z krescencyą i inwentarzami **do sprzedania.** 1870 3 3

Zgłoszenia pod **R. S. Ropczyce.**

Henneberg'a jedwabie

z własnej fabryki, wolne od cła do domu dla osób pryw. 45 ct. za metr do złr. **11·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itd. (około 240 rozm. gat. i 2000 rozm. barw, deseni itd.) **czarne, białe i kolorowe.**

Damasty jedwabne	od złr.	**1·15—11·65**
Fulary jedwabne	„	**75** ct. — **3·65**
Grenadyny jedwabne	„	**85** „ — **7·25**
Bengaliny jedwabne	„ złr.	**1·20— 6·10**
Balowe materye jedw.	„	**45** ct — **11·65**
Batyst. suknie jedw.	„ złr.	**9·50—42·80**

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itd. opłacone i wolne od cła do mieszkania. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi kosztuje 10 ct., karty korespondencyjne 5 ct. 272 7 11

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych, król. i ces. dostawca nadworny.

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Wieliczce

założona w r. 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem, podaje do publicznej wiadomości **wynik zamknięcia rachunków za 1893 rok.**

a) Obrót kasowy wynosił w 1893 roku . . .	złr.	2,999.634·76
b) Stan wkładek oszczed. wynosił d. 31/12 1893	„	689.966·28½
c) „ pożyczek na hipoteki „ „ „	„	459.715·30
d) „ pożyczek na zastawy „ „ „	„	2.279·—
e) „ eskontu wekslowego „ „ „	„	129.478·79
f) „ walorów własnych „ „ „	„	98.644·—
g) „ funduszu rezerwowego „ „ „	„	36.819·16

Zarazem zawiadamia się Szanowną Publiczność, że **wkładki oszczędności oprocentowują się po 5%.**

Wieliczka, dnia 1 sierpnia 1894 r. 1916 1 3

Dyrekcya.

Los Lwowski cena 1 złr. | **Ciągnienie dnia 27 września.**

Główna wygrana 1884 3 0

60.000 złr.

Losy polecają: A. L. Hochwald, kantor wymiany, M. D. Trunkenreich, kantor wymiany, Albert Mendelsburg kantor wymiany.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska, 3,

poleca do siewu jesiennego:

oryginalną pszenicę banatkę, donkę, kostromkę, sandomierkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i **trzcinowe.**

Turnips angielski i **rzepę ścierniankę.**

Wszelkie **nawozy stuczne** w dowolnych ilościach, o gwarantowanych składnikach, jako też **wapno nawozowe, gips** i **kajnit.**

Maszyny rolnicze, lokomobile z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. 1671 11 0

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 928 17 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 184 6

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

! 10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania !

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 29 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20,** i **Czerniowce, Rynek, L. 2.**

Do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności!

Nagrodzona medalami złotemi na wystawach w Tryeście, Wiedniu, Barcelonie, Chicago i t. p.

c. i k. nadworna

Fabryka kapeluszy

pod firmą

J. Henryk Ita w Wiedniu

otworzyła **filię i wyłączną sprzedaż** swego wyrobu **kapeluszy i cylindrów** u

p. Harry'ego Frommera w Krakowie,

ulica Grodzka, L. 9,

Magazyn kapeluszy i czapek męskich i dziecinnych z pierw. wiedeńskich i zagranicz. fabryk.

Towary najlepsze. 1882 3 3

Przyjmuje się także **reperacye** i **fasonowanie kapeluszy męskich i damskich.**

Prasowanie cylindrów na poczekaniu. — Wypożycza się szapoklaki.

Ceny umiarkowane, stałe.

Zakład naukowo-wychowawczy

PP. Augustyanek w Krakowie

ulica Skałeczna, L. 10,

ze szkołą VI klasową żeńską, zatwierdzoną przez Wysokie Władze szkolne, przyjmuje

pensyonarki

które oprócz nauki w języku polskim, niemieckim, robót ręcznych, rysunków itp., otrzymują jak najstaranniejsze wychowanie. Lekcye języka francuskiego, angielskiego, muzyki, tańców i krawieczyzny na żądanie. 1860 3 6

Warunki jak najprzystępniejsze.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

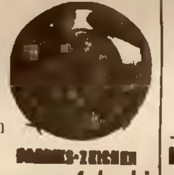
w Krakowie, Rynek gł., L. 25.



1753 — 15 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 138 300

Ceny bardzo tanie.

Przeciw nieczystościom skóry

wągrom, liszajom, zaskórnikom, czerwoności twarzy itp. najskuteczniejszem mydłem jest

Bergmann'a mydło z balsamu brzozowego

wyrabiane przez **Bergmann'a & Co. w Dreźnie.** Nabyć można sztukę po 25 i 40 ct. w aptece pod „złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 1848 2 8

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny. 1770 20 23 **Gustaw Hänssler,** fabrykant instrumentów muzycznych. **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 13 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zastępca

werkmistrza

Polak, znajdzie umieszczenie w naszej fabryce. Reflektant ma znać **rysunki** i władać **językiem niemieckim.** 1885 3 3

Bracia Muranyi.

Ulica Dajwor, 14, Kraków.

Bay Rum

najlepszy środek na **wzmocnienie włosów** i **usuwający łupież,** do nabycia po cenie 50 centów w aptece pod „złotą głową" **L. Rosnera w Krakowie.** 1787 3 0

Dla panów Emerytów.

Za 2300 złr. do nabycia

realność w Brzostku nad Wisłoką

w pięknem położeniu, składająca się z domu o 6 pokojach, 2 kuchniach, sieni i spiżarni, stodoły z piwnicami, stajni, spichlerza, studni i morgowego ogrodu.

Zgłoszenia przyjmuje **notaryusz w Ciężkowicach.** 1900 2 3

Koncypienta

poszukuje 1892 3 3

adwokat Adamski w Jaśle.

Dobrze polecony 1909 2 3

magister farmacyi

znajdzie natychmiast posadę w aptece pod „złotym orłem" **w Samborze.**

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi i obrońca w sprawach karnych, poszukuje posady w kancelaryi notaryalnej z dniem 1 września b. r.

Bliższa wiadomość pod lit. **Z. Z.** poste restante **Rzeszów.** 1912 2 3

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 24 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Cukiernia
D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 1773 11 0

2 uczniów do praktyki.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 1871 2 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie. flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dr. Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych 1511 17 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **E. Hellera** i **W. Redyka.**

Akademik

rutynowany, poszukuje jako **nauczyciel** lub **guwerner miejsca na wsi** do jednego lub dwóch chłopców zaraz lub od września.

Zgłoszenia i warunki pod adr. **J. A. E.** poste restante **Bochnia.** 1876 3 4

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 82 0

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Jerzego Raffay'a syn w Białej

poleca swój 1797 7 8

skład broni myśliwskiej i przyborów

po cenach umiarkowanych.

Ogrodnika

kawalera lub żonatego, zdolnego, wykształconego, poszukuje od 1 października **Zarząd dóbr Czudec.**

Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. 1851 3 3

Nowość!

W Krakowie przy ulicy Szewskiej, L. 15,

pod firmą

Kłosiński i Spółka

został otworzony

handel różnorodnych towarów

nabytych na licytacyach i wyprzedażach po upadłych fabrykach.

Towary te, w doborowych gatunkach, sprzedawać będziemy za połowę ceny rzeczywistej wartości. Zapraszamy przeto Szanowną P. T. Publiczność do zwiedzania naszego handlu i przekonania się naocznie.

Wstęp do handlu wolny — Kupować zwiedzający nie jest obowiązany.

Z poważaniem

Kłosiński i Spółka.

1899 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.